Nr. 76. We Lwowie Niedziela dnia 17. Marca 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., a przesyłką do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

**Numer kosztuje 6 centów.**
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:**
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu, Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
**Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza**

## Amnestja.

**Lwów** 16. marca.

Ciszę polityczną we Włoszech, poprzedzającą burzę walk wyborczych, przerywa obecnie dekret amnestyjny, podpisany przez króla Humberta. Nie ulega najmniejszej kwestji, że dekret królewski wielkie w kraju zrobił wrażenie, że stanie się przedmiotem żarliwej dyskusji politycznej. Akt łaski monarszej wcale zręcznie był przygotowany, a Crispi okazał się tym razem znowu mistrzem w układaniu *mise-en-scène*. Już od tygodni pojawiały się raz w tem, to znowu w owem piśmie ogólnikowe i nieokreślone pogłoski, a potem szczegółowe wiadomości o nastąpić mającej amnestji i w ten sposób pobudzono do najwyższego stopnia zainteresowanie w tych przedewszystkiem sferach, które w amnestji pośrednio, lub bezpośrednio były interesowane. Sfery te są wcale duże.

Wskutek rozruchów w Sycylji, w dolnych Włoszech i w Massa-Carrara ludność wielu prowincyj jest angażowaną, skutkiem zaś politycznych procesów *en masse*, wszczętych za inicjatywą Crispi'ego, liczba skazanych ogromnie się wzmogła. Amnestja rozciąga się na wszystkich, w tych procesach przez sądy wojenne skazanych, którym nie dowiedziono zabójstwa, albo ciężkiego skaleczenia, którego następstwem była śmierć. Wyjętymi z amnestji są dalej ci, którzy w czasie rozruchów politycznych stali się winnymi zwyczajnych zbrodni, jak np. kradzieży. Zupełnie wolnymi będą wszyscy, którym nie wymierzono kary nad trzy lata. Skazanym na dłuższe więzienie opuszczoną zostaje trzecia część kary. Dalej obejmuje amnestja wszystkie wykroczenia prasowe, zbrodnię pojedynku, występki przeciw ustawom wyborczym, tudzież wogóle wszystkie przestępstwa polityczne, za które wymierzono mniej, niż trzy lata więzienia. Ułaskawionym także został skazany za szpiegostwo kapitan francuski Romani.

Z tenoru dekretu amnestyjnego okazuje się, że chciano wprawdzie zatrzymać pod kluczem naczelnych agitatorów w rozruchach anarchistyczno-socjalistycznych w Sycylji i w Massa-Carrara, tudzież głównych spiskowców w niepokojach i zamieszkach dolno-włoskich, że jednak przeważną część współwinnych chciano zwolnić od skutków ich rewolucyjnych zamachów, by umożliwić powrót do normalnych stosunków w dotyczących prowincjach i by osłabić zarzut, że jedynie drakońskiem i gwałtownem postępowaniem rząd jest w stanie utrzymać swoją powagę w niektórych prowincjach. Dla tego też z aktu łaski królewskiej Crispi tę wyciąga korzyść, że szanse rządu przy zbliżającej się kampanji wyborczej znacznie są korzystniejsze, że osłabionym zostaje zarzut, że Crispi umie wprawdzie silną dłonią stłumić i zmiażdżyć wszelkie zakusy rewolucyjne, że jednak po zwycięstwie nie umie zapominać i nie jest w stanie uspakajać wzburzonych umysłów. Przypuszczać należy, że amnestja wywrze szczególnie dobry wpływ na tę część biednej ludności miejskiej w Sycylji i w południowych Włoszech, która wskutek rządów agrarnych i tyranji małych władców municypalnych doprowadzona do ostateczności, chętny dawała posłuch podszeptom agitatorów. Wrażenie i uspokojenie byłyby naturalnie jeszcze większe, gdyby gabinet Crispi'ego był się istotnie zabrał do reform agrarnych przyrzeczonych, ale nie wykonanych — z powodu znanych zajść parlamentarnych.

Od czasu odroczenia parlamentu Crispi przedewszystkiem zajęty był obroną swojego stanowiska i przygotowaniami do nowych wyborów. Te ostatnie zwłaszcza absorbują w zupełności prezydenta ministrów i rzadko kiedy rząd tak się zbroił do kampanji wyborczej. Jak dużemi są te przygotowania, okazuje się choćby z tego jednego faktu, że Crispi kazał przeprowadzić gruntowną rewizję wszystkich list wyborczych w całym kraju. *Italie*, organ wcale nie nieprzychylnie usposobiony dla rządu, zapewnia, że urzędnicy administracyjni uginają się pod ciężarem pracy. Ale ją też skrzętnie wykonują. Liczba wykreślonych z dotychczasowych list wyborców wynosi od pięciu do czterdziestu procent. W rzędzie tych przygotowań wyborczych amnestja bardzo poczytne zajmuje miejsce. Nie zapomniał jednak Crispi przy tej amnestji także o sobie.

Onegdaj przypadł 51 dzień urodzin królewskich. Wszyscy ministrowie przybyli na audjencję z gratulacjami. Król podziękował ministrom za trudy i starania, z jakiemi w ciężkich czasach spełniali swój obowiązek, a uścisnąwszy każdemu dłoń, odezwał się do Crispi'ego w następujące słowa:

„A panu, mój kochany Crispi, muszę powiedzieć, że moja miłość i moje zaufanie do pana, z dniem każdym rosną, i że jestem o tem głęboko przekonany, iż kraj i król wierniejszego i silniejszego sługi nad pana miećby nie mogli."

I Crispi znajduje się w pewnej mierze pod wcale poważnem oskarżeniem. Czyż słowa królewskie, naturalnie jeżeli one autentyczne, nie są dlań czemś w rodzaju amnestji?

## Ks. Ryszard Metternich a polityka II cesarstwa.

Dzieje tej niezwykle ważnej roli, którą świeżo zmarły ks. Ryszard Metternich, a raczej on i jego niezwykłą inteligencją obdarzona małżonka, odegrali na dworze Napoleona III, nie zostały jeszcze spisane i z łatwo zrozumiałych przyczyn jeszcze teraz nawet nie można się zabrać do ich spisania. W każdym jednak razie na tę rolę rzuciły dużo światła pobieżne wzmianki memoarzystów drugiego cesarstwa. Najcenniejszej wskazówki użyczyły zwłaszcza trzy listy ks. Metternicha, wydrukowane w oryginalnej ortografji i z zachowaniem oryginalnej interpunkcji przez Piotra de Lano, autora wielu zajmujących studjów o wspomnianej epoce.

Pierwszy z tych listów nie wymaga zgoła komentarzy. Dowodzi on, ku istotnej chlubie ks. Metternicha, że bardzo poważnie pojmował swe posłannictwo, za którego cel uważał sprowadzić trwałe pojednanie pomiędzy Austrją i Francją. Ów list opiewa:

Środa 4. grudnia 1860.

„Kochany przyjacielu! *La Patrie*, która w ostatnich czasach dała już była sobie spokój z inwektywami przeciw Austrji skierowanemi, cytuje w swym wieczornym biuletynie artykuł *Morning Herald'a* tej treści, iż cesarz austrjacki zamierza wejść w przymierze z Wiktorem Emanuelem dla pokrzyżowania planów rzeczywistemu swemu przeciwnikowi. Pismo p. Delamerre'a zamiast uśmiać się z tej kaczki, stroi takie miny, jakgdyby wierzyło bajce i prawi o rzekomych iluzjach wiedeńskich, jak gdyby o fakcie. Cel tego niegodnego i niedorzecznego postępku jest łatwy do zrozumienia. Zapytuję pana, żali nie byłoby ci możliwem, skarcić tę nową napaść *Patrie*, dajmy na to w *Pays?* Wybacz, że nużę cię temi sprawami dziennikarskiemi, ale znasz mnie dostatecznie, by pojąć mój gniew sprawiedliwy, gniew, jaki we mnie kipi, gdy patrzę na lekkomyślne dolewanie oliwy do ognia przez pisma w guście *Patrie*, w chwili zwłaszcza, gdy niczego goręcej nie pragniemy, jak właśnie ogień stłumić

Zwracam się do pana z całą ufnością zarówno w sprawach ważnych, jak w drobnostkach. Zrób, co ci się podoba; jak zrobisz, tak będzie najlepiej. Po odpowiedź zgłoszę się jutro około godziny $2^1/_2$, wracając od Thouvenela".

Nierównie większej doniosłości jest list pisany w jesieni 1861 z zamku Koenigswart, list, z którego wynika, że ks. Metternich przyrzekł cesarzowej Eugenji całe swe poparcie, b jej ulubiony pomysł wypromowania arcyks. Makymiljana na cesarza meksykańskiego, urzeczywistnić. Celem tej kombinacji miało być ugłaskanie Austrji po kampanji z r. 1859 Nieszczęśliwy pomysł powstał w ciasnem kółku, składającem się z cesarzowej, księcia i księżnej Metternich, pana Hidalgo, pani Arcos i jeszcze dwóch, czy trzech osób.

Aby plan omówić bez przeszkód, zgromadzano się w małej wili o milę od Paryża, gdzie także cesarzowa przybywała, dla wszelkiego jednak bezpieczeństwa osłonięta dominem. Najżarliwiej bronił projektu Hidalgo, zapewniając, że zarówno Meksykanie, jak Francuzi, powitają Maksymiljana z całym entuzjazmem, że przeto wypawa do Meksyku będzie prostą przejażdżką morką.

Cesarz zrazu wahał się, gdy go wtajemniczono, ale nie potrafił się oprzeć wpływowi cesarzowej.

W liście wspomnianym zastrzega się ks. Metternich, że Austrja zbyt jest zajętą realnemi sprawami, by miała gust na kalifornijskie niebieskie migdały; niemniej jednak przyrzeka okazać się godnym zaufania i wielkich idei, poczętych z życzliwego ducha i złotego serca, bijącego pod *domino noir*. Dalej prosi ks. Metternich by przyjaciel oznajmił wiadomej osobie (cesarzowej), że sprawa zdaje się wchodzić na tory reane.

W kilka miesięcy później dojrzały „niebieskie migdały" — a jak gorzki był awantumiczej wyprawy koniec, wiadomo.

Trzeci wreszcie ze wspomnianych listów odnosi się do kwestji rzymskiej. Cesarzowa Eugenja ze swej strony dokładała wszelkich starań, by utrzymać władzę świecką papieża. Chciała ona, by Wiktor Emanuel zajął północne, papież środkowe, a Franciszek II. południowe Włochy. Książę Mettenich nietylko podzielał jej zapatrywania, lecz także popierał takowe wobec Napoleona III. W liście swym opowiada ks. Metternich o swej konferencji w sprawie rzymskiej z Napoleonem III. w St. Cloud. Cesarz oświadczył mu wyraźnie, że co do Rzymu musi istnieć *status quo* dopóty, aż armja francuska z czystem sumieniem ewakuować go będzie mogła, To samo przekonanie ma ta, która nietylko mojem zdaniem, reprezentuje powagę Francji i lojalności dynastji." (cesarzowa).

Byłaby dla historji drugiego cesarstwa wielka szkoda, gdyby na tych trzech listach skończyła się cała piśmienna spuścizna ks. Metternicha, przeznaczona do powszechnej wiadomości.

## Korespondencje.

**Wiedeń 15. marca.**

(Ankieta asekuracyjna).

Od kilku dni odbywa się w ministerstwie spraw wewnętrznych zwołana przez rząd w sprawach asekuracyjnych ankieta. Przewodniczy szef sekcyjny von Pleppart, a udział biorą posłowie dr. Rutowski i Grass, dalej profesor Menzel i czterech dyrektorów, względnie urzędników austrjackich zakładów asekuracyjnych.

Przedłożony ankiecie kwestjonarjusz obejmuje cztery grupy pytań, a to: 1) dopuszczalność zagranicznych towarzystw ubezpieczeń w Austrji; 2) nadzór nad sposobem prowadzenia interesów przez krajowe i zagraniczne towarzystwa; 3) składanie rachunków, lokowanie funduszów i t. d.; 4) ustanowienie norm dla warunków asekuracyjnych.

W ostatnich latach mówiono w Austrji bardzo wiele i w sposób bardzo niestety niepochlebny o niektórych zakładach asekuracyjnych. Proces przeciw redaktorowi jednego z pism asekuracyjnych odsłonił niezbyt jasne strony niektórych austrjackich zakładów i zachwiał bardzo znacznie zaufanie publiczności. Zadaniem ankiety będzie znaleźć sposób do wyplenienia tych chwastów. Jedynie dostateczna kontrola państwa wzmocnić może na nowo zachwiane zaufanie. W dziale ubezpieczeń na życie publiczność ubezpieczająca się daje towarzystwom kredyt na długi szereg lat, a upadek takiego towarzystwa równa się materjalnej ruinie tysięcy rodzin, które mu zaufały.

Ubezpieczenie życiowe rozwija się z każdym rokiem bardziej, a szczególnie odkąd osiedliły się w Austrji rozporządzające olbrzymiemi funduszami towarzystwa amerykańskie, rozwój ten odbywa się w nader pospiesznym tempie. Niektóre towarzystwa krajowe pozazdrościły Amerykanom powodzenia i radeby popchnąć rząd do jakichś nadzwyczajnych kroków przeciwko amerykańskiej i w ogóle zagranicznej konkurencji. Stąd powstało pierwsze pytanie kwestjonarjusza. Rząd, a z nim ankieta stać, jednak muszą przedewszystkiem na stanowisku, że odrębne traktowanie towarzystw zagranicznych, niemożliwe jest ze względu na prawdopodobieństwo represji ze strony zagranicznej. Jedyny zatem możliwy i w interesie publiczności pożądany skutek ankiety polegałby na zwiększonej kontroli. Niechaj rząd weźmie na siebie obowiązek zbadania, czy to przez konsulaty, czy przez osobnych delegatów, czy i o ile każde zagraniczne towarzystwo jest fundowanem i niechaj nie dopuszcza do Austrji towarzystw, których stan finansowy przedstawia najlżejszą chociażby wątpliwość — słowem — niechaj rozciągnie na towarzystwa zagraniczne, zarówno jak na krajowe najściślejszą kontrolę a wtedy publiczność z pełnym spokojem uda się do tego towarzystwa, które jej największe przedstawi korzyści, w każdym zaś razie mieć będzie pewność wypłacalności wszystkich towarzystw. Ustanowienie takiej kontroli ma na celu właśnie punkt drugi i najważniejszy kwestjonarjusza. Czego jednak w kwestjonarjuszu brakuje, to kwestyj akcyjnych. Najwyższy już czas, żeby przestano wydawać koncesje na towarzystwa akcyjne, które zakładane z śmiesznie małym kapitałem, a przynoszące akcjonarjuszom bajecznie wysokie zyski. Ubezpieczenie stanowczo oprzeć się powinno wyłącznie na wzajemności, bo właśnie na wzajemności polega całe prawdopodobieństwo korzyści dla ubezpieczonych. Nie ma najmniejszej racji ekonomicznej do płacenia akcjonarjuszom olbrzymich zysków za przedsiębiorstwo, w którem kapitał jak najmniejszą odgrywa rolę.

*Adin.*

**Nowy Jork** 2. marca.

(Amerykańskie diversa).

Podczas gdy parlamenty poszczególnych państw mają podostatkiem czasu na najrozmaitsze ewolucje, akrobatyczne prawie, — tak np. naradzano się zarówno w ustawodawczej izbie stanu New York, jakoteż stanu New Jersey z całą powagą nad przedłożeniem, wedle którego grzywną pieniężną mają być okładane te kobiety, które w teatrze zbyt obszernemi kapeluszami zasłaniają widok innym, (do patrzenia równie uprawnionym), — waszyngtoński kongres narodowy rozmachnął się na dobre, by przynajmniej u schyłku sesji załatwić najbardziej piekące kwestje.

Ze względu na katastrofę, jakiej ofiarą padła „Elba", zaznaczyć przedewszystkiem należy, iż obie izby zgodziły się na to, by także rząd waszyngtoński odłożył na czas nieograniczony wprowadzenie w życie nowej ordynacji dla żeglugi morskiej, co do której zdołano wreszcie po długich debatach osiągnąć w końcu porozumienie na międzynarodowej konferencji żeglugowej w Washingtonie. Nowy, obostrzony regulamin miał w dniu 1. marca wejść w życie. Oto za inicjatywą Anglji, jeden rząd po drugim oświadczył, iż nie chce się do niczego zobowiązywać i tak stały się znowu iluzorycznemi zarządzenia, o których mniemano, iż utwierdzą bezpieczeństwo na wodzie. Katastrofa Elby przypomniała znowu konieczność międzynarodowego w tej sprawie porozumienia i to w tak jaskrawy sposób, iż zwołanie ponownej konferencji reprezentantów państw interesowanych w sprawie żeglugi morskiej stało się niezbędnem.

W dalszym ciągu aprobował kongres propozycję sekretarza marynarki co do powiększenia floty Stanów o trzy wielkie okręty wojenne i dwanaście torpedowców. Ten patrjotyczny wydatek jest tem bardziej uznania godny, iż przyzwolenie przypadło na czasy kłopotów finansowych.

W izbie referentów wywiązała się dłuższa debata nad pozycją 120.000 dolarów wyrzuconych przeważnie na honorowanie tz. pomocniczych marszałków związkowych, ustanowionych na czas znanych awantur w Chicago Odnośną uchwałę zniesiono.

W senacie weszło pod obrady przedłożenie ustanawiające sumę 100.000 dolarów za najpraktyczniejsze rozwiązanie problemu żeglugi powietrznej. Odnośny bil ustanawia wspomnianą sumę dla tych wynalazców, którzy do r. 1900 skonstruują statek powietrzny, nadający się do bezpiecznego transportu osób i pakunków z szybkością 30 angielskich mil na godzinę. Ubiegać się mogą konkurenci wszystkich narodów.

Orzeczeniem paryskiego trybunału rozjemczego, zostały Stany Zjednoczone skazane na wypłacenie Anglji sumy 425.000 dolarów za niesłuszne zabranie okrętów wysłanych na połów fok. Kongres wahał się, czy ma tę sumę przyjąć. Powagi sądu rozjemczego nie naruszając, dyskutował kongres nad wysokością sumy, domagając się, by dla jej dokładnego podania wysadzono osobną komisję. Ale sekretarz spr. zagr. postanowił, nie czynić żadnych w tej mierze kroków. Izba otrzymała cały zbiór dokumentów w tej sprawie do rozpatrzenia. Ponieważ jednak zapatrywań sekretarza kongres nie podziela, chce on (sekretarz) przygotować projekt mięszanej komisji, którąby ostatecznie sprawę załatwiła. Nowa ta komisja, zajęłaby się jak wspomniano, jedynie wypośrodkowaniem sumy, a sekretarz nie tai się z obawą, iż pertraktacje doprowadzą do podania sumy nierównie większej, niż ta, na jaką skazał Stany Zjednoczone sąd rozjemczy. Przytem musiałyby Stany Zjednoczone same ponosić niemałe z pewnością koszta samej komisji. O nierozsądnym postępku kongresu wyraża się nowojorski organ urzędowy ze słuszną indygnacją w następujący sposób: Dziecińatwem jest nie ugiąć karku, choć nakazuje to uczynić rozsądek i jeśli kongres w tej sprawie międzynarodowej zajął tak niedorzeczne stanowisko, to nic dziwnego, jeśli na starym kontynencie podniosą się znowu głosy, iż Jankiesi widocznie siedzą jeszcze po uszy w erze młodzieńczej głupoty."

Konstelacji w nowym parlamencie związkowym ciągle jeszcze nie możemy dokładnie określić. W izbie reprezentantów mają republikanie stanowczą większość. Ale jak ukształtuje się skład senatu, o tem nawet przywódcy stronnictw nie mają dokładnego pojęcia. Bardzo wiele zależy zresztą od wyniku wyborów do senatu w Delavare i Idako. Jeśli legislatury tych obu stanów wybiorą, co prawdopodobne, republikanów, to obóz ten rozporządzałby 43 na 88 głosami; demokraci mieliby w takim razie 39 głosów za sobą, populiści zaś co najwyżej 6. Z przyrzeczonemi na ten wypadek 3 głosami populistów, mogliby republikanie zorganizować statut. W tym ostatnim wypadku mogłaby partja republikańska także ująć w swe ręce kierownictwo izby wyższej. Niemniej jednak grozi niebezpieczeństwo, że demokraci poczynią populistom znaczniejsze ustępstwa, a wówczas o kierownictwie republi-

## Prezydent miasta Lwowa.

**Obrazek z przeszłości miasta.**

Na bruku lwowskim przed długie lata krążyła opowieść o Koberweinie, kupcu tutejszym, który przez trzy dni miał być burmistrzem naszego grodu. Jak w przeważnej części podań z ust do ust przekazywanych, ucierpiała i tym razem poniekąd prawda historyczna, gdyż nie trzy dni, lecz całe trzy tygodnie trwały rządy Wacława Koberweina we Lwowie.

Było to w roku 1809, w maju. Wojska księstwa warszawskiego pod wodzą księcia Józefa dążyły w zwycięzkim pochodzie pod Sandomierz, podczas gdy jenerałowie Rożniecki i Kamiński wyruszyli ku Galicji wschodniej. Jarosław i Przemyśl poddały się im niemal bez oporu. W dniu dwudziestym ósmym maja strzelcy konni pułkownika Turno byli już w Przemyślu, rozdając bezpłatnie olbrzymie zapasy zboża, pozostawione przez garnizon austrjacki w pojezuickim kościele, między okolicznych włościan, którzy na tak pożądaną wiadomość tłumnie zbiegli się do miasta. Jazda polska posuwała się szybko ku bramom Lwowa, gdzie szukała przytułku biurokracja niemiecka, wystraszona, przelękła, zbiegła z okolic kraju, zajętych już przez wojska polskie. Ale i we Lwowie nie myśleli dowódcy austrjaccy o oporze, jeno wczas uprzątnąwszy rozmaite zapasy wojenne, odciągnęli już w dniu dwudziestym czwartym maja do Stanisławowa. Ogołocone z wojska miasto zdane było na łaskę i niełaskę zwycięzców, których przybycia wyglądał niecierpliwie ogół polskiej ludności.

Burmistrzem tutejszym mianowanym przez rząd był c. k. radca, Franciszek Antoni Lorenc, Niemiec zatwardziały, który wszakże musiał się liczyć i z życzeniem polskiej ludności, chcącej jak najokazalej powitać bratnie szyki, i ze zmianą już niemal dokonaną stosunków politycznych kraju. Zresztą i bezpośredni jego podwładni nie taili się z swemi sympatjami dla przybywających gości. Nie zdołano jeszcze wówczas zniemczyć magistratu lwowskiego, w którym przeważał znacznie żywioł polski. Posady radców dzierżyli Grzegorz i Florjan Augustynowicze, Jan i Łazarz Bogdanowicze, Baczyński, Ziętkiewicz, Sidorowicz, Kwiatkowski, Piotrowski, Lewandowski, Sienkiewicz, wobec których Niemcy, jak Hofman, Tinc, Festenburg i Kepler znajdowali się w niepozornej mniejszości. Wiceprezydentem był Hilary Signio pochodzący również z rodziny mieszczańskiej, zdawien dawna we Lwowie osiadłej. Wobec takiego składu rzeczy, postawił Lorenc zastosować się do zmienionej sytuacji i już w dniu dwudziestym szóstym maja wyjechał wraz z miejską deputacją do Żółkwi celem powitania wojsk narodowych. Ale nie zastali tam ani jednego żołnierza polskiego, więc też z nosem na kwintę zwieszonym powrócili deputaci do Lwowa, gdzie nazajutrz, wczesnym rankiem, zawitał szczupły oddziałek konnych grenadjerów i ułanów pod wodzą porucznika Starzyńskiego. Z jakim entuzjazmem przyjęli Lwowianie niewidziane od lat tylu znaki ojczyste, jest rzeczą ogólnie wiadomą. W mgnieniu oka zniknął orzeł dwugłowy z gmachów publicznych i z uniformów milicji mieszczańskiej. Goszczono szeregowców, gdyby wybrańców narodu, podejmowano ich uroczyście, zaś wieczorem całe miasto zajaśniało rzęsistą iluminacją. Jeszcze wspanialsze uroczystości nastąpiły nazajutrz, podczas wjazdu jenerałów Kamińskiego i Rożnieckiego w mury Lwowa, poczem niezwłocznie nastąpiła reorganizacja władz miejscowych, przeprowadzona w ten sposób, iż pozostawiono wprawdzie w urzędowaniu dotychczasowych funkcjonarjuszów, lecz oddano ich pod dozór delegatów, mianowanych przez Rożnieckiego. Naczelny kierunek spraw krajowych objął wojskowy rząd tymczasowy centralny, proklamowany solennie w dniu drugim czerwca t. r., zaś komendantem miasta został pułkownik Błeszyński.

Lorenc na razie pozostał przy swej burmistrzowskiej funkcji, lecz niedługo cieszył się nieborak władzą. Zaraz po przybyciu do miasta, zawezwał go do siebie Rożniecki i zapytał, czy też nie wie o jakichkolwiek sprzętach wojskowych, ukrytych w mieście przez oddalającą się z takim pospiechem austrjacką załogę. Pan burmistrz złożył się jak scyzoryk i „sumiennem słowem" zapewnił jenerała, iż żadna własność publicznego skarbu nie została ukrytą w mieście... Rożniecki poprzestał na tem zapewnieniu i zrazu nie chciał nawet dawać wiary licznym doniesieniom osób prywatnych o ukrytych po rozmaitych domostwach efektach wojskowych. Kazał jednak komendantowi placu poczynić odnośne kroki w celu wyśledzenia prawdy i oto pokazało się, że nietylko rekwizyty żołnierskie, ale i amunicję pochowali Austrjacy w pewnych domostwach w śródmieściu. Oburzony dwulicowem postępowaniem Lorenca, który nie wahał się dla faworu rządowego narazić na tak wielkie niebezpieczeństwo życia i mienia swych współobywateli, wystosował jenerał w dniu trzydziestym maja pismo do magistratu lwowskiego, piętnujące w dosadnych wyrazach zachowanie się burmistrza w owej sprawie. Akt rzeczony kończył się następnemi słowy: „Postanowiłem zasuspendować w urzędzie Imci Pana Lorenca. Stu mężowie zgromadzeni wybiorą osobę na sprawowanie urzędu prezydenta miasta Lwowa, które ze wszech miar zasługuje na opiekę i ufność rządu. Dowody gorliwego obywatelstwa i szlachetnego zapału, jakie okazało to miasto, nie może być przewodzone, jak od osoby, w której rząd może zupełną ufność położyć. Zechcą zatem stu mężowie wybrać osobę godną naczelnictwa tak szanownego miasta, a takową zawczasu potwierdzam".

Wybór stu mężów padł na Wacława Koberweina, zamożnego kupca tutejszego i właściciela wsi Turynki w obwodzie żółkiewskim. Prócz handlu pierwszorzędnego w mieście i posiadłości wiejskiej, należał do Koberweina znaczny obszar gruntu wraz z domem i z ogrodem między dzisiejszą ulicą Piekarską a ulicą Sakramentek położony, w przeważnej części już zabudowany obecnie czynszowymi domami. Koberwein, lubo Czech z pochodzenia, cieszył się w mieście ogólnym szacunkiem i wziętością. Był asesorem w trybunale wekslowo handlowym, połączonym podówczas z magistratem, lecz popularność swą zawdzięczał przedewszystkiem prawdziwie obywatelskiemu wystąpieniu podczas rozruchu ludowego w dniu piętnastym maja b. r., wywołanego wieścią o zamknięciu przez rząd Karmelickiego kościoła. Bezpośrednio też po dokonanym wyborze wystosował Rożniecki list do Koberweina tej treści: „Oznajmuję niniejszym listem IMĆ Panu Koberwein Wacławowi, obywatelowi Lwowskiemu, jako jest powołany przez Mnie na urząd Prezydenta Miasta Lwowa, na mocy wyboru przez obywatelów tutejszej stolicy na dniu 30. maja 1809 Ru. uczynionego. Ma się więc stawić do objęcia tego urzędu w ciągu godzin 24 i tamże swoje dopełniać obowiązki według obszerniejszej instrukcji wszystkim Magistratom przez Mnie oddanej — w przypadku nieposłuszeństwa rozciągniona będzie na niego kara utraty Majątku i Życia."

Ta ostatnia groźba, powtarzająca się zresztą we wszystkich współczesnych mianowaniach, była — według zapisków Kajetana Koźmiana — wynikiem konferencji odbytej w połowie maja t. r. w Lublinie między księciem Józefem a przedstawicielami szlachty galicyjskiej. Wówczas to postanowiono, iż dla zasłonienia osób, biorących udział w organizacji narodowej wobec możliwej zemsty rządu austrjackiego, wszystkie mianowania i rozkazy władzy wojskowej, wydawane będą pod zagrożeniem utraty życia i mienia na nieposłusznych...

Koberwein zasiadłszy na burmistrzowskiem krześle, pierwszy — o ile nam wiadomo — począł używać tytułu prezydenta miasta Lwowa i zabrał się nader energicznie do piekarzy, rzeźników oraz innych przekupniów, handlujących artykułami spożywczymi, którzy korzystając z zamięszania, poczęli wyzyskiwać biedniejsze zwłaszcza klasy ludności, pobierając za sprzedawany przez nich towar ceny znacznie wyższe od przepisanej taksy. Jego też podpis widnieje pod odezwą, wydaną w dniu szesnastym czerwca, a wzywającą mieszkańców Lwowa do nadzwyczajnych ofiar na cele publiczne. W myśl uchwały, zapadłej w tymże dniu na sesji radnej, zapłacić musieli chrześcijanie połowę podatku klasycznego za rok bieżący wraz z pięćdziesięcioprocentowym dodatkiem — w ciągu dni ośmiu. Toż samo kahał żydowski uiścić miał w tymże terminie połowę sumy, przypadającej na niego za rok 1809. Nadto celem wystawienia ośmiuset ludzi jazdy i dwustu piechoty, przypadających na miasto Lwów, obywatele chrześcijańscy winni byli w przeciągu dni czternastu uiścić cały podatek klasyczny wraz z pięćdziesięcioprocentowym dodatkiem.

Oprócz tego — jak wiadomo — formował się we Lwowie jedenasty pułk ułanów sumptem Adama Potockiego, złożony w pewnej części z uliczników tutejszych i z latarników, których starsi żołnierze nazywali ptasznikami. Później zabronioną została ta nazwa rozkazem dziennym.

Niedługo jednak trwały rządy narodowe w naszem mieście. Już w dniu dziewiętnastym czerwca rząd centralny wraz z załogą przeniosły się do Lublina, zaś komendant placu, pułkownik Błeszyński, zażądał w tymże dniu od Koberweina dostarczenia jedenastu bryk, czterokonnych, ugodzonych od centnara, celem przewozu amunicji Równocześnie prezydent rządu,

kańskiem nie mogłoby być mowy. Tak więc zależy od większych lub mniejszych ustępstw jednej lub drugiej partji na rzecz populistów — żali demokratyczny prezydent będzie musiał kruszyć kopje przedewszystkiem z przeciwnikami we własnym obozie, czy też obaczy naprzeciw siebie wprost większość republikańską. Populiści decydują; Clevelanda zresztą w jednym jak drugim wypadku czeka bój zawzięty. Nie potrzeba w końcu dodawać, że do wyjaśnienia sytuacji bynajmniej nie przyczynią się zwolennicy swobodnego wytłaczania srebra, którzy z wszystkich stron kraju od kilku dni ściągają się na wezwanie ligi bimetalistów do Chicago, aby utworzyć nową partją.

Wobec takich stosunków nie możnaby si dziwić, gdyby Cleveland, syt wiecznych sporów poszedł pewnego pięknego poranku za wzorem francuskiego swego kolegi, Casimir-Perier'a, i przed czasem zrezygnował z zaszczytu, który nie od dzisiaj zbyt dokuczliwym przygniata go ciężarem. Takiej decyzji nie możnaby mu nawet brać za złe, zwłaszcza, że i amerykańska prasa partyjna wstępuje w ślady francuskich swych wzorów, przechodząc przy każdej sposobności od czysto rzeczowej krytyki do osobistych inwektyw, skierowanych przeciwko głowie państwa. O wiele mniej napaści doznaje Cleveland prezydent, aniżeli Cleveland człowiek prywatny; wciągają w dyskusję życie jego rodzinne, stroją sobie nawet kpinki z jego żony, zasłaniając się jednak stereotypowo względami na dobro państwa. Niepodobna przemilczeć, że nadużycia, praktykowane przez przeważną część tutejszej prasy, a doprowadzające do niebywałych ofiar na rzecz żądzy sensacji i wprost niemoralności, spotykać się poczynają z reakcją ze strony opinji publicznej. Tylko temu też zawdzięczać należy okoliczność, że np. ciało ustawodawcze stanu Nebraska wciągnęło pod obrady zarządzenie przeciwko nadmiernej wolności prasy. W parlamencie tego stanu wniesiono świeżo bil, orzekający między innemi, że „wszystkie pisma, dzienniki i wydawnictwa perjodyczne, o ile bywają wydawane i rozszerzane w stanie Nebraska, mogą być zmuszone w drodze sądowej do bezpłatnego pomieszczenia w swych łamach odpowiedzi, lub oświadczeń instytucyj, lub osób ośmieszonych, obrażonych, lub poniżonych za pomocą druku". Oprócz tego zawiera bil jeszcze stosowne normy karne przeciwko wydawcom i autorom takich artykułów, jakoteż postanowienia co do kompetencji sądów *in puncto* przyznania odszkodowania stronom skarżącym. Wedle jednomyślnego niemal zdania pism tutejszych i pism, wychodzących w innych stanach, ma odnośne przedłożenie wszelkie szanse przejścia. *Ko—ko.*

## Z caratu.

Co kraj, to obyczaj. Po szerokim świecie ludzie wysilają swe umysły w kierunku rozszerzenia nauki, sztuki, przemysłu — w Rosji, nawet uczeni i filozofowie wytężają wszystkie swe siły jedynie w kierunku udowodnienia, że „samowładztwo" było, jest i będzie po wsze czasy jedyną formą rządu, mogącego uszczęśliwić ludzkość.

Kilka wywodów na ten temat mieliśmy już sposobność przytoczyć. Podobnego jednak steku głupstw i absurdów, jakie znachodzimy w *Russkom Słowie*, chyba jeszcze nikt się nie odważył napisać.

Ks. Mieszczerskiemu, podobało się to jednak ogromnie, przytacza bowiem dosłownie w *Graždaninie* ów „znakomity" artykuł „znanego filozofa" W. Rozanowa o samowładztwie. Ciekawy ten wytwór fantazji „znanego filozofa" opiewa:

„Samowładztwo — to możność dokonania wszystkiego, to siła zdolna do wszystkiego, wytwarzana nie *ad hoc*, dla tego lub owego wypadku, lecz przeciwnie kondensowana przez długie pokolenia i przechowywana do czasu, przechowywana, że tak powiemy, do tej chwili, kiedy może być koniecznie potrzebna i kiedy może działać. Wytworzenie zapasu takiej potęgi wymagało pracy i potu biljonów ludzi, już dzisiaj nie istniejących na ziemi, którzy pracowali nie dla pokolenia z 1895-go roku lub też 1870—1920, lecz przeciwnie, pracując uczciwie nad tą wielką budową wieków, wcale nie mieli na myśli tego pokolenia, nawet nie zwrócili na nie uwagi, jako na okres zbyt krótki i przemijający. Całe pokolenia pracowały nad wytworzeniem tej władzy potężnej, bo według ich poglądu na życie, na postępki ludzkie, na ich wady i zalety, władza taka mogła być zawsze użyteczną. W historji Rosji samowładztwo można porównać z pasmami gór Kaukazu i Syberji; co one zawierają w sobie, to wiemy tylko w przybliżeniu, korzystamy też w miarę potrzeby z ich zawartości w stosunku tych wiadomości przybliżonych o nich, ale zniszczyć te pasma, zrównać je z ziemią tak, żeby się nic nie zostało dla potomków naszych, nie mamy prawa, chociażby nawet było to w możności naszej. Podobnież i z bezgranicznej władzy monarchów naszych możemy korzystać, ale wykreślić ją z naszej historji odebrać ją następnym pokoleniom, nietylko nikt, ale nawet sam monarcha nie ma prawa. Wprawdzie może on od siebie i za siebie zmniejszyć tę władzę, tj. niekorzystać z niej; może nie dotykać się do tej potężnej dźwigni historji rosyjskiej, przy której go postawiła Opatrzność, może jej nie poruszać; ale zrobić tak, żeby dźwignia przestała istnieć, jakże może monarcha? A gdyby nawet i mógł, czy miałby do tego prawo? Samowładztwo historyczne monarcha trzyma w rękach swoich tylko dotąd, póki mu Bóg daje życie, ale samowładztwo nie jest jego własnością i do grobu go z sobą zabrać nie może."

Po przeczytaniu — przyzna nam chyba każdy, iż szkodaby było czasu na szukanie słów, któreby mogły przekonać szanownego filozofa z nad Newy, że poglądy jego, są za... głębokie, aby mogły być zrozumiane.

## Towarzystwo oficjalistów prywatnych.

**Lwów** 16. marca.

Drugie posiedzenie jawne Rady nadzorczej rozpoczęło się o godz. $^1/_2$10. rano odczytaniem następujących uchwał zapadłych na posiedzeniu poufnem:

1. Upoważniono wydział centralny wnieść petycję do rady państwa, do izby panów i poselskiego Koła polskiego o zaprowadzenie ogólnego pensyjnego instytutu dla oficjalistów, petycją poprzeć przez osobnych delegatów i w tym celu udzielono odpowiedniego kredytu.

2. Wydział centralny upoważniono do zawarcia stosownej umowy w sprawie przyjęcia ofiarowanego przez pewną osobę datku w kwocie 22 500 zł. na własność towarzystwa w zamian za dożywocie oznaczyć się mające.

3. Upoważniono wydział centr., aby gdy zmiana statutu otrzyma zatwierdzenie władzy ułożył się z hr. Anną Branicką o warunki, pod jakiemi mogłoby być jej kilku oficjalistów liczących wyżej lat 50 przyjętych na uczestników.

4. Zgromadzenie przeszło do porządku dziennego nad przyłączeniem funduszu emerytalnego hr. Potockiego do funduszów towarzystwa. Z powodu, że niedostarczono podstaw matematycznych pociągających za sobą znaczne koszta ze strony wnioskodawcy.

Następnie referent komisji regulaminowej p. Dobrzański przedstawił sprawę zmiany kilku paragrafów statutu.

Uchwalono przedewszystkiem, że do ważności świadectwa lekarskiego trzeba orzeczenia dwóch lekarzy. Członkowi poza granicami państwa austrjackiego wystarcza świadectwo miejscowego lekarza. Uchwalono dalej zmiany umożliwiające w poszczególnych wypadkach przyjęcie w poczet członków uczestników towarzystwa osób, którym zwyczajnie prawo to nie przysługuje, a mianowicie osoby liczące nad 50 lat, co do których jednak tak pod względem wysokości stałych lub jednorazowych opłat, jakoteż wysokości pożytków od wniesionych wkładek, Rada nadzorcza w każdym poszczególnym wypadku odpowiednią powzięłe uchwałę. Członek, któremu prawa zawieszono nie jest obowiązany płacić wkładki za lata przerwy. Uchwalono, że delegacje powiatowe dopiero wówczas mają się ukonstytuować, gdy jest najmniej 15 członków w powiecie

Po krótkiej dyskusji uchwalono następnie porządek czynności towarzystwa.

Oddział drohobycki wniósł, aby nazwę „Towarzystwo oficjalistów prywatnych zmieniono na „Towarzystwo urzędników prywatnych". Wnioskowi temu sprzeciwia się p. Myczkowski, Dołżycki i Garasiński, poczem wniosek ten odrzucono.

Przez aklamację wybrano prezesem Stefana hr. Zamoyskiego, wiceprezesami dr. Karola Mikulińskiego i Franciszka Szczerbowskiego.

Do wydziału centralnego wybrano przez aklamację ponownie: Jerzego hr. Borkowskiego, Stanisława Gostyńskiego i Ludwika Wieleżyńskiego.

Imieniem komisji administracyjnej przedstawił p. Dobrzański sprawę obliczenia praw wszystkich członków pod względem techniczno-asekuracyjnym. Referent uczynił wniosek, aby przy pomocy zawodowego matematyka obliczyć dokładnie, w jakiej kwocie reprezentuje się prawo każdego członka towarzystwa, aby w ten sposób upewnić się co do przyszłości towarz. W tym celu otwiera się wydziałowi centralnemu kredyt w kwocie 120 zł. z wezwaniem, aby wydział starał się jak najtaniej przeprowadzić powyższe obliczenia. Przeciw wnioskowi przemawili pp. Resinkiewicz i Myczkowski, za wnioskiem pp. Dołżycki, Gierasiński. Po wyjaśnieniach danych przez sekretarza tow. p. Bala, zgromadzenie przyjęło znaczną większością wnioskikomisji.

Z kolei załatwiono kilka petycyj o dary z łaski o zapomogi.

Na tem o godzinie $1^1/_2$ przerwał przewodniczący posiedzenie, zapowiadając następne na god. $3^1/_2$ popoł.

## Uposażenie krakow. akademji umiejętności.

W dodatku do dzisiejszego numeru *Dziennika Polskiego* znajdą czytelnicy nasi obszerny wywód prof. dr. Stanisława Smolki, w sprawie niedostatecznego uposażenia akademji umiejętności w Krakowie. Spodziewamy się, że każdy odczyta to pismo z ciekawością, jaką wywoływać winna instytucja mająca dla nas pierwszorzędne znaczenie Już w broszurce swej p. t. Akademja umiejętności w Krakowie, w roku zeszłym na wystawie krajowej, wykazał dr. Smolka smutny stan finansowy tej instytucji, wykazał on mianowicie, że podczas gdy kraj — w miarę swej możności, płaci w ostatnich czasach na rzecz akademji 31.500 zł., to państwo płaci zaledwie 16 000, to dopiero od r. 1889, gdyż przedtem subwencja wynosiła zaledwie 12 000 zł.

W sprawie tej wystosowała też akademja krakowska petycję do protektora swego arcyksięcia Karola Ludwika o wyjednanie wyższej dotacji ze skarbu państwa. Dotacja ta powinna się sukcesywnie zwiększać tak, aby w niedługim czasie zrównała się z dotacją krajową. Inaczej musiałaby akademja zaniechać niejednego, co pierwotnie leżało w jej planach i zakresie. Innych wywodów umieszczać nie potrzebujemy, są one wymownie zestawione przez dr. Smolkę, który wykazuje wyjątkowe znaczenie akademji i wyjątkowy zakres jej działania w porównaniu na przykład z akademją czeską.

Ale nietylko rząd i kraj powinny przychodzić z pomocą: otwiera się tu i publicznej ofiarności piękna droga, która dla umiejętności naszej może przynieść ogromne korzyści. Kończąc swe uwagi wysnuwa z nich autor wnioski następujące:

1. Należy dokładać wszelkich starań, żeby wykorzenić u społeczeństwa naszego błędne mniemanie o dostatecznem uposażeniu akademji, przez co zwróciłoby się w kraju ofiarność publiczną w niejednym razie ku celom żywotniejszym, niż fundacje nowych stypendjów i t. p.

2. Należy wyjednać — z funduszów krajowych, czy też ze skarbu państwa — nadzwyczajną subwencją w kwocie 20.000 zł. na uregulowanie i sanację budżetu akademji po myśli po wyższych uwag.

3. Należy wyjednać dalej — mniejsza o to z jakiego źródła — nadzwyczajną subwencję w kwocie 15 000 zł. na niezbędne rozszerzenie gmachu akademji, celem jak najskromniejszego lecz bezpiecznego pomieszczenia jej zbiorów.

4. Należy wyjednać u Koła polskiego w Wiedniu, żeby raczyło czuwać nad stopniowem powiększaniem dotacji ze skarbu państwa, zgodnie z zamiarami rządu, który sam uznaje tego potrzebę *)

## KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

*) Rozumiemy dobrze, że akademji wiedeńskiej należy się znacznie sowitsze uposażenie ze skarbu państwa, jeżeli jednak w budżecie tegorocznym preliminowano dla Akademji wiedeńskiej 88 000 zł., a dotację naszej akademji zamierzono podnieść z 16 000 zł na 29 09? zł., każdy przyzna, że jest to dysproporcja zbyt jaskrawa Akademja wiedeńska otrzymała zresztą niedawno zapis prywatny w wysokości miljona zł., od którego sam procent wynosić będzie dwa razy tyle, co wynosi preliminowana dla naszej akademji dotacja.

**Djarjusz lwowski.**

Niedziela 17. marca.

O godz. 4. popołudniu w sali ratuszowej walne zgromadzenie Towarzystwa „Przyjaciół uczącej się młodzieży."

W „Skale" wygłosi p. Brzeżopolski Aleksander, profesor seminarjum naucz., odczyt z dziedziny fizyki p. t. „O telegrafie" (z demonstracjami). Początek o godz. 5. popoł. Wstęp wolny.

W sali „Sokoła" wieczorek humorystyczny na dochód korpusów wakacyjnych.

W „Czytelni kolejowej" przedstawienie amatorskie. 1. „Schadzka", krotochwila w 1 akcie Zygm. Przybylskiego. 2. „Gramatyka" czyli „Kandydat do rady powiatowej", krotochwila w 1 akcie Stan. Koźmiana. Początek o godz. 7. wieczorem.

Teatr hr. Skarbka. Popołudniu: „Szuler i grabarz", wieczorem: „Łapownicy".

**Nekrologja** Jan hr. Tołstoj, syn znanego filozofa rosyjskiego, zmarł d. 13. bm. w Jasnej Polanie.

**Kalendarz.** Niedziela (17.): Gertrudy. Wschód słońca o godzinie 6 minut 18, zachód o godzinie 6.

**Mianowania** Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta sądowego, dra Michała Marję hr. Baworowskiego, auskultantem sądowym.

**Z armji.** Przeniesieni do czynnej obrony krajowej: Fryderyk Bischoff-Klammstein z p. drag. nr. 2, Karol Dinstl z p. ułan nr. 11 i bar. Ludwik Lauer z p. uł. nr. 2.

Lekarz pułkowy I. klasy Zdzisław Juchnowicz Hordyński w Zarze otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

**Ruch pociągów.** Dyrekcja kolei państwowych donosi: Ruch pociągów towarowych na szlaku kolei państw. Krasne-Podwołoczyska, został z dniem wczorajszym przywrócony, zatem na wszystkich liniach w obrębie tutejszej dyrekcji kursują pociągi bez przeszkody.

Również przywrócony został ruch pociągów na linjach kolei państw. Stanisławów Husiatyn, Hadik falva-Radowce, Hliboka-Berhomet-Meżybrody.

**Na cele fundacji domu uniwersyteckiego,** o której donieśliśmy, kwotę 35.000 zł. złożył śp. Kazimierz Ratuld wyłącznie ze swego osobistego majątku; pragnąc wszakże utrwalić pamięć przyjaźni, jaka łączyła trzech wychodźców, nadał jej nazwę fundacji Ratulda, Malinowskiego i Szczepanowskiego.

**Temperatura.** Barometr idzie w górę.

Średnia temperatura w tym czasie była — 3 3°C., najwyższa + 0·4°C., najniższa — 8·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie południowy o średniej prędkości 3 m/sek; średnia temperatura będzie około 2 C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75 proc. Opadu nie będzie, pogoda.

**W Samborze** nastąpić ma wkrótce staraniem tamtejszego oddziału Tow. pedagogicznego otwarcie prywatnego zakładu naukowego dla dziewcząt o planie równorzędnym planowi semin. naucz. Warunki przyjęcia są następujące: 1. Ukończony 15 rok życia. 2. Świadectwo z ukończonej 8 klasy szkoły wydziałowej, lub 7 klasy szkoły 7-klasowej o planie naukowym dla szkół 8-klasowych. 3. Opłata uiszczona miesięcznie z góry w kwocie 5 zł. i jednorazowo 2 zł. wstępnego. 4. Egzamin wstępny w braku świadectw.

**Poglądy hr. Tołstoja.** *Istorícz. Wiestnik* podaje w zeszycie ostatnim kilka ustępów z artykułu hr. Tołstoja, umieszczonego w *Revue Encyclopédique*:

„W życiu mojem — pisze hrabia — szczęśliwem ze światowego punktu widzenia, męki, jakie przeszedłem jedynie za sprawą warunków życia światowego, mogłyby ze mnie uczynić istotnego męczennika. Życie moje przepełnione było pijatyką, hulankami, chorobami, pojedynkami, stosunkami nienormalnemi i wszystkiem tem, co zawdzięczam wyłącznie warunkom towarzyskim. A jednak warunki te poczytujemy za normalne. Wpatrzcie się w te zmęczone, niespokojne, znękane oblicza mieszkańców miast; przypomnijcie sobie śmierć bliskich, samobójstwa i inne różne występki, a przekonacie się, że $^9/_{10}$ część cierpień ludzkich zależy od życia światowego i mogłyby być zażegnane; pomyślcie o losie biedaków, opuszczających wsie i gromadzących się w miastach dla zdobycia majątku, a znajdujących tylko wódkę. Nikt nie jest zadowolony z tego, co zarabia; ten zaś, co posiadł dostatek, nie ma najczęściej czasu do zużywania owoców pracy i umiera, nie pojmując, dlaczego tak pracował i cierpiał. Pierwszym warunkiem życia normalnego — to światło słoneczne, powietrze czyste, pola, natura. Pozbawienie tego przyprawia uwięzionych o największe cierpienia, a jednak sami gromadzą się do miast, żyją w niemożliwych legowiskach, barłogach, starzeją się przed czasem i przedwcześnie umierają. Główne warunki szczęścia — to praca swobodna i sympatyczna, umacniająca ciało; ale im człowiek jest inteligentniejszy, tem dalej trzyma się od pracy. Do szczęścia potrzebna jest rodzina, a światowiec od niej znowu stroni najbardziej. Dzieci stają mu się częstokroć ciężarem. Sympatyczny i swobodny stosunek względem bliźnich jest także nieodzownym dla szczęścia warunkiem, a jednak widzimy, że im wyższe jednostka zajmuje stanowisko społeczne, tem bardziej obojętnemi stają się dla niej bliskie nawet osoby. Nieodzownym też warunkiem szczęścia są: zdrowie i śmierć spokojna; a czyż często spotyka się to na na drodze życiowej światowca, w której dominuje przedwczesna rozpusta? Choroby nerwowe, żołądkowe itd. nieznane są włościaninowi, skoro tylko syty i nie pijak. Dawniej mieliśmy męczenników za ideę, a dzisiaj mamy męczenników w sferze wywiązywania się z obowiązków życia towarzyskiego, że już nie mówię o 30 miljonach zabitych na wojnach, wywołanych nie przez co innego, jeno przez stosunki międzynarodowe i życia społecznego. I do iluż to głupstw obowiązuje to życie! W ewangelji powiedziano: „Nie powoduj się gniewem, nie staraj się być wyżej od innych, nie płać złem za złe, nie poczytuj za obcych sobie ludzi innych ziem i innego języka."

**Znakomity pisarz norwegski** Strindberg, jak donoszą z Paryża, popadł w rozpaczliwą nędzę. Przyjaciele dla poratowania go, zbierać muszą składki.

**Achilles Murat.** W Zongdidi, w Mingrelji, zmarł w tych dniach ks. Achilles Murat, młodszy brat ks. Lucjana Murata. Odznaczył się on w kampanji z r. 1870, którą odbył jako oficer francuskiego Murata. Od r. 1868 był ożeniony z ks. Salomeą Dadian z Mingrelji. W szóstym dziesiątku tego stulecia miał rozgłośny pojedynek z Rochefortem o artykuł, wydrukowany w *Figarze*.

**Niefortunny ożenek.** Młody i wykształcony X. ożenił się niedawno w Kazaniu. W tych dniach — jak donosi *Astr. Wiest* — w ciągu jednego wieczora X. 5 (pięć) razy próbował się powiesić, ale za każdym razem sznurek się obrywał. Gdy już po raz piąty nie udało się, X. wybiegł z pętlą na szyi na ulicę, wołając:

— Zabijcie mnie, na miłość Boga! Nie mogę, nie mogę już żyć dłużej...

Z wielkim trudem udało się go wreszcie uspokoić i wypytać o powód samobójstwa.

— Niedawno się ożeniłem; czyż chcecie jeszcze innego powodu? odrzekł nieszczęśliwy.

**Manifest jenerała chińskiego.** Podpora tronu syna słońca i brata księżyca, jenerał Wu-Ta-Cheng, wydał następujący manifest do Japończyków:

„Zgromadziłem więcej niż 50 bataljonów dzielnych wojsk chińskich i uzbroiłem je w karabiny repetjerowe. Obecnie po wyćwiczeniu mojej armji, jestem gotów do boju. We dwa miesiące odniosę świetne zwycięstwa. Cóż wy, Japończycy, wycieńczeni głodem i zimnem możecie począć wobec mnie? Macie młode żony i dzieci, wyczekujące z płaczem waszego powrotu. Wzięci jako rekruci, narażacie swoje ciało na kule chińskie i żadnej korzyści z tego nie odnosicie. Jeżeli zwyciężacie, sławę i zaszczyty zabierają wasi wodzowie. Pobici, oni pierwsi uciekają, a wy musicie milczeć i znosić wszystko cierpliwie. Jestem dobrego usposobienia i wspaniałomyślny. Przykro mi, że będziecie wyniszczeni przez moje waleczne bataljony. Jeżeli nie wiecie, dokąd uciekać, schrońcie się pod moją opiekę. Poddajcie się, unikniecie śmierci. Musicie jednak rzucić broń i upaść przedemną na kolana. Wtenczas zostaniecie przyjęci do mojego obozu i dwa razy dziennie otrzymacie posiłek. Będę z wami postępował uczciwie, jak z moimi własnymi ludźmi. Nie zaprzęgnę was do żadnej pracy, a gdy pokój zostanie zawarty, odeszlę wszystkich do ojczyzny, abyście mogli uściskać żony i dzieci. Przysięgam na niebo, ziemię i bogi, że dotrzymam słowa, przyjdę z najlepszemi wojskami i odniosę zwycięstwo. Moje piętnastoletnie wojskowe doświadczenie, aż nadto nadaje mi pewności, że słowo moje stanie się prawdą."

Jestto ten sam jenerał, który bronił Inkowu i Nischanga. Jak się popisał, wiemy już z ostatnich depesz. Chińczycy pod względem blagi i kłamstwa, daleko za sobą pozostawili narody europejskie. Dokument powyższy jest cały autentyczny. Podają go dzienniki angielskie, my zaś przetłumaczyliśmy go na język polski ku uciesze naszych czytelników.

**Kinetoskop.** Taką nazwę nosi wynalazek Edisona, budzący w świecie naukowym coraz więcej zainteresowania, jakkolwiek o praktycznem jego zastosowaniu na razie jeszcze nie ma mowy. Rzecz może nie nowa, ale dziś już tak wydoskonalona, że się oczom wierzyć nie chce. Zaglądając przez szybę aparatu, kierowanego przez maszynę elektryczną, widzi się odfotografowane ruchome sceny z życiu, dające najzupełniejsze złudzenie rzeczywistości — oczywiście na fotografji. A więc: U golarza w Nowym Jorku. Golarnia. Wchodzi jakiś jegomość, siada na krześle, golarz rozrabia mydło, zaczyna golić. Wchodzi tymczasem murzyn, siada na uboczu wyjmuje gazetę i zaczyna czytać. Wchodzi ktoś trzeci, rozbiera się, siada i zapala papierosa (widać nawet dym). Murzyn znalazł w dzienniku coś bardzo zabawnego, zbliża się do tamtego, pokazuje mu dziennik i obaj śmieją się do rozpuku. Nareszcie wstaje jegomość, którego przez ten czas dokładnie ogolono i — obraz znika. Lub też Anglik i Angielka tańczą sobie szkockiego. Obracają się w lewo, w prawo, ona zatrzymuje się, aby podnieść zawadzającą jej suknię, tańczą znowu itd. Jest to szereg sekundowych zdjęć z natury, w liczbie około 600, które tak szybko się obracają, że się oddzielne momenty zlewają w pasmo odruchów, tak zupełnie jak w rzeczywistości.

**Wiadomości djecezjalne.** Archidjecezja lwowska obrządku rzymsko-katolickiego: Mianowani księża kanonicy: Andrzej Mazurak dziekanem kapitnły, Jan Hausman kustoszem, dr. Józef Weber rektorem duchownego seminarjum.

Djecezja tarnowska: Konkurs na posadę katechety przy 5-klasowej szkole w Mielcu, z płacą roczną 450 zł. i 45 zł. dodatku na mieszkanie, rozpisany do końca marca r. b.

Djecezja krakowska: Zamianowani radcami rzeczywistymi i referentami konsystorza: ksiądz prałat dr. Feliks Gawroński; księża kanonicy: dr. Józef Pelczar, Maciej Fox, Józafat Sobierajski i Antoni Wróbel; nadto ksiądz dr. Juljan Bukowski, prepozyt Kolegjaty św. Anny; ksiądz Wawrzyniec Oprzędek, proboszcz w Zwierzyńcu i ksiądz dr. Franciszek Starowiejski, podkomorzy papieski i administrator kaplicy królewskiej na Wawelu. Egzaminatorami prosynodalnemi księża prałaci: H. Matzke, F. Gawroński, J Krzemieński; księża kanonicy: J. Pelczar, M. Fox, J. Sobierajski, A. Wróbel, tudzież ksiądz dr. J. Bukowski. — Kanoniczną instytucję na probostwo w Jaworniku otrzymał ksiądz Władysław Hajewski, kooperator z Zebrzydowic. — Administratorami *in Spiritualibus* ustanowieni: ksiądz Franciszek Liptak w Ryczowie, dotychczasowy kooperator z Wilamowic; ksiądz Michał Królikowski w

ordynat Zamoyski poruczał mu osobnem pismem „baczenie na spokojność i bezpieczeństwo osób i majątków obywatelskich", pod osobistą odpowiedzialnością wobec władzy wojska polskiego, zaś adwokat Franciszek Węgleński, zamianowany tymczasowym dyrektorem policji, złożył swą władzę również w ręce prezydenta, którego „obydwie publiczności mieszkańców tutejszych, polska i niemiecka, jednomyślnie wybrały." W akcie odnośnym, zredagowanym jednocześnie w polskim i w niemieckim języku, oddawał mu też Węgleński dowództwo straży policyjnej, której wojskowa komenda należała do porucznika Franciszka Gabora, pełniącego służbę już za rządów austrjackich. Oddział żołnierzy policyjnych liczył wówczas prócz komendanta, jego adjutanta i furjera, dwóch wachmistrzów, jedenastu sierżantów i stu szeregowców. Węgleński, wydając pochlebne świadectwo temu oddziałowi, wyrażał nadzieję, „iż Imci Pan Prezydent miasta, naoczny świadek i spokojnego publiczności polskiej ducha i prawdziwie ludzkiego z niemieckiemi indywiduami tak należącemi, jak nienależącemi do dawnego rządu, obchodzenia się, nie pozwoli, iżby publiczność niemiecka, w której niespokojni znaleźćby się mogli, dawała okazję mieszkańcom narodowym do nieukontentowania i do odwetu, coby choć na moment zamięszanie jakie sprawić miało"... Na ten wypadek przypopominał Węgleński, że w głównej kwaterze wojsk narodowych, w Lublinie znajdują się zakładnicy niemieccy, zabrani ze Lwowa na rozkaz Napoleona.

Do urzędowej tej noty dołączoną była prywatna karteczka Węgleńskiego, zredagowana w języku niemieckim, a zawierająca prośbę, by Koberwein zaopiekował się jego ruchomościami, pozostawionemi w mieście pod dozorem Karola Hübnera

W dwa dni późoiej wojska austrjackie wkroczyły do Lwowa, lecz zaledwo dni kilka spędziły w tym grodzie, ustępując miejsca Rosjanom, pozornym sprzymierzeńcom Napoleona. Tak więc w Żółkwi stały wojska polskie, we Lwowie gospodarzył rosyjski jenerał Zakomelskij, zaś kraj cały pozostawał pod nominalnem zwierzchnictwem Napoleona, którego imieniny święcono uroczyście dnia 15. sierpnia w starem zamczysku Sobieskich I Koberwein dostał zaproszenie na ową uroczystość, znaną z wielokrotnych opisów, ale już tylko w charakterze dziedzica Turynki. Widocznie więc Rosjanie usunęli go z prezydentury miejskiej. Urządzający festyn żółkiewski Wincenty Rulikowski, prezes administracji tego powiatu pożyczał nawet potrzebne do ozdoby stołu bronzowe i alabastrowe przedmioty z handlu byłego prezydenta — jak świadczy list jego w tej sprawie do Koberweina pisany.

We Lwowie rosyjskie rządy trwały do dnia czternastego grudnia 1809 roku, zaś nazajutrz po wyjściu rosyjskiej załogi zajęły miasto ponownie wojska austrjackie.

Witano je z całym urzędowym ceremonjałem u rogatek Grodeckich, wystrzałami działowymi i odgłosem dzwonów kościelnych Wystąpili i deputaci magistratu w towarzystwie cechów z chorągwiami i milicja mieszczańska z janczarską muzyką na czele. Tu i ówdzie podniosły się nawet powitalne okrzyki, lecz brzmiały jakoś nieśmiało, sztucznie... Przed kościołem katedralnym arcybiskupi Kajetan Kicki i Szymonowicz w towarzystwie biskupa ruskiego, Angełłowicza, udzielali błogosławieństwa przybyłemu wojsku. Wieczorem magistrat wyprawił dla oficerów ucztę, nie zapominając również o uczęstowaniu szeregowców, zaś całe miasto dobrowolnie zostało oświecone...

Manifestacje te nie mogły być przyjemne dla polskiego społeczeństwa we Lwowie, które nie tak dawno jeszcze entuzjazmowało się przy odgłosie pieśni:

*Za złotym orłem pójdziemy,*
*Rozszerzyć nasze ziemice...*

Znikły też bez śladu granatowe kurtki ułańskie z amarantowymi wyłogami, tyle powabu mające dla Lwowianek, nucących na nutę krakowiaka znaną śpiewkę:

*Granatowa suknia z amarantem kołnierz,*
*Jakże go nie kochać, gdy to polski żołnierz?*

Był to piękny sen — jak powiada Lucjan Siemieński — sen poczęty w maju, kończący się z ostatnim liściem jesieni. Lepiej było nie śnić, niż tak boleśnie się budzić!...

W kamienicy arcybiskupiej, w Rynku, huczna odbywała się biesiada na cześć jenerała Egermana i towarzyszących mu dostojników. Arcybiskup Kicki pełnił honory domu Na balkonie, w przezroczu, jaśniał dwugłowy czarny orzeł, otoczony trofeami zwycięzkiemi i setkami lamp gorejących. Tłumy ciekawej gawiedzi krążyły po Rynku, kupiąc się głównie przed rezydencją arcypasterza, płonącą zdala morzem światła.

Nagle z ulicy podnoszą się okrzyki:

— *Vivat!* Orzeł Polski!

Kicki w towarzystwie kanonika Bema wypada do pokoju, przyległego balkonowi i oko w oko spotyka się z postacią, okrytą szczelnie ciemnym płaszczem, z kapeluszem, wciśniętym na oczy. Nieznajomy w jednej ręce trzymał świeżo wyciętego z transparentu orła, w drugiej dzierżył długi, połyskujący się nóż... Bem chciał zawołać służbę na pomoc, lecz powstrzymał go skinieniem ręki arcybiskup i łagodnym tonem przemówił do napastnika, w którym poznał kobietę:

— Meja ty Judyt wojująca, zaprawdę jam nie Holofernes, lecz Polak, dobry Polak, jak i aspanna. Ale kto wiele przeszedł kolei, kto ma lat z górą sześćdziesiąt...

— Ten powinien zdradzać! — zawołała w uniesieniu przybyła, rzucając starcowi pod nogi trzymanego orła.

— Nie — brzmiała spokojna odpowiedź Kickiego — lecz przebaczać. Księże kanoniku — dodał zwrócony do Bema. — Przeprowadź tę pannę, aby jej włosek nie spadł z głowy. Przed kamienicą słyszę rozruch. Zapewne policja szuka winnych!

Bem pospiesznie oddalił się z swą towarzyszką, zaś arcybiskup padłszy na kolana, pogrążył się w długiej, gorącej modlitwie. Któż zgłębi jej tajemnicę? Może błagała przebaczenia dla siebie, a może też chciał uprosić u Pana Zastępów lepszą dolę dla kraju...

Tymczasem po mieście bajeczne krążyły wieści. Jedni mówili, że duch zmarłego arcybiskupa dokonał tak zuchwałego czynu. Inni twierdzili, że sprawcą był tajny wysłannik Napoleona, lecz w końcu policja doszła po nitce do kłębka. Przy tylnem wejściu do kamienicy arcybiskupiej znaleziono nóż porzucony. Znak monstrancji na nim wyryty, zdradził, że nóż pochodził z kuchni Panien Sakramentek. Jakoż okazało się, że jedna z pensjonarek tego instytutu, panna Antonina P..., oburzona przyjęciem wojsk austrjackich, dopuściła się tego zamachu. Chciano ją schwytać i uwięzić, lecz piętnastoletnia winowajczyni przepadła bez wieści i śladu... Nieznany rymopis opiał to zdarzenie w wierszu, zatytułowanym: Ze Lwowa dnia 16. grudnia 1809, a zachowanym w rękopisie Henryka Bogdańskiego w zbiorach Zakładu Ossolińskich.

Wacław Koberwein nie ukazał się już później na szerszej widowni politycznej. Władza nie mogła mu prawdopodobnie przebaczyć śmiałego wystąpienia w roku 1809. Umarł zapomniany w dniu dziewiątym marca 1811 roku we Lwowie.

*Stanisław Schnür Pepłowski.*

Bolechowicach, dotychczasowy kooperator tamże; ksiądz Walenty Skimina, proboszcz bolechowiecki wniósł rezygnację z tej posady z powodu słabości. — Przeniesieni księża wikaryusze: ksiądz Jan Alpiński z Jawornika do Zebrzydowic; ksiądz Sebastjan Suski z Bieńkówki do Szaflar; ksiądz St. Hanusiak z Krakowa do Rabki; ksiądz Adam Rapała z Krakowa do Osielca; ksiądz Fr. Nowobilski z Rabki do kościoła św. Florjana w Krakowie; ksiądz Władysław Bala z Zatora do kościoła św. Mikołaja w Krakowie; ksiądz Fr. Namysłowski z Osielca do Milówki; ksiądz Jan Minkiński z Milówki do Zatora.

Książę-biskup udzielił mniejszych święceń: J. Urbanikowi i A. Style z zakonu OO. Augustjanów; subdjakonatu A. Style z zakonu OO. Augustjanów; P. Borkowskiemu, B. Stopie i M. Olesińskiemu z zakonu OO. Reformatów i A. Mrozowi T. J.; djakonatu A. Style, P. Borkowskiemu, B. Stopie i A. Mrozowi, a prezbyteratu A. Mrozowi. — Rekolekcje dla ludu odbywać się będą we wszystkich parafjach dekanatu bolechowieckiego pod przewodnictwem OO. Jezuitów, a mianowicie: w Bolechowcach i Cianienicach od dnia 2. do 10., w Giebułtowie i Górce Kościelnickiej od dnia 9. do 17., w Modlnicy i Mogile od dnia 23. do 31. marca, w Ruszczy i Raciborowicach od dnia 30. marca do 7. kwietnia, w Pleszowie i Zielonkach od dnia 20. do 28. kwietnia r. b. — Zmarli: w Krakowie ksiądz Jan Buczyński, kapłan djecezji kaliskiej, urodzony w roku 1823, ordynowany w roku 1846; S. Nowella Cichoń z zakonu Augustjanek, urodzona w roku 1818, profeska od roku 1842.

**Pobicie.** W inspekcji policyjnej zgłosił się wczoraj Antoni Michalewicz, terminator blacharski u p. Feliksa Schechtera, pobity silnie i pokrwawiony przez Józefa Generalika, czeladnika u tego samego majstra. Zbyt krewki pan czeladnik pociągnięty zostanie do odpowiedzialności sądowej.

**Kradzieże.** Ze sanek, stojących na placu Strzeleckim, skradziono wczoraj na szkodę pani L. z Łoziny, gruby szal kamgarnowy wartości 10 zł. — Z szafy, stojącej w otwartem pomieszkaniu kupca Herscha Menkesa w domu przy ulicy Szpitalnej pod l. 1, skradziono wczoraj kilka grawerowanych paletot wartości 35 zł. — Do kancelarji właściciela drukarni p. Szyjkowskiego dostał się onegdajszej nocy jakiś złodziej i rozbiwszy dolną część kasy wertheimowskiej, skradł stamtąd wszystko srebro, którego wartości na razie podać nie można — nadto stary rewolwer sześciostrzałowy i czarny serdak podbity futerkiem baranim, wartości 20 zł.

**W pułapce.** Władysław Zaleski, dozorca domu pod l. 2 przy ul. Kościuszki, przytrzymał wczoraj rano nieznanego mu z kilkakrotnie już za kradzież karanego złodzieja Feliksa Trojanowskiego, który przygotowawszy sobie na schodach domu walizkę, wypakowaną rzeczami, czekał na otwarcie bramy, ażeby się wymknąć. Jak się pokazało, walizka i zawarte w niej rzeczy pochodziły z kradzieży, popełnionej onegdajszej nocy na stryszku tej kamienicy.

Złodziej dostał się kamienicy przed godz. 10. wieczorem, ukrył się w piwnicy, a po zamknięciu bramy wyszedł na strych, otworzył drzwi kluczem, wkręconym w zamku i zabrał się do roboty. Rozbił tedy najpierw kłódkę od jednej komory, gdzie niczego nie znalazł, potem w ten sam sposób dostał się do drugiej komory, gdzie stały trzy kufry zamknięte. Nie wiele się namyślając, porozbijał kufry i schowanemi w nich rzeczami zapełnił leżącą obok walizkę. Prócz tego zabrał znalezioną nieopodal torbę podróżną wraz z przyborami, dwa kapłony i szynkę, zawinął te rzeczy w koszyk z zamiarem wyniesienia ich później — sam zaś z walizką czekał na schodach w sieni na otwarcie bramy. Niestety, tak dobrze obmyślany i przeprowadzony plan zawiódł w ostatniej chwili i Trojanowski zamiast używać ciężko zapracowanych przyjemności, będzie musiał za kratkami więziennemi rozmyślać o swoim „pechu."

**Zjazd drukarski w Petersburgu.** W dniu 26. bm. rozpocznie się w Petersburgu zjazd drukarzy, który potrwa dwa tygodnie. Prawie wszystkie miasta prowincjonalne przysyłają swoich przedstawicieli. — „Należy zaznaczyć — mówi *Pet. List.* — że Królestwo Polskie, które tak wybitny wzięło udział w wystawie, również licznych przedstawicieli drukarstwa na zjazd ten przyszle; z nadbałtyckich prowincyj uczestników było mało na wystawie i jeszcze mniej będzie delegatów." Prezesem komitetu organizacyjnego został jen. Sawurski. Ma być urządzony stały jarmark na książki, na podobieństwo lipskiego.

**Korespondencja od redakcji.** Wszystkich tych, którzy interesują się sprawą wprowadzonych w naszym teatrze lornetek i odnoszą się do nas z zapytaniami, uwagami i żalami, prosimy, aby zechcieli się w tym względzie zwracać wprost do dyrekcji teatru, która jest jedynie powołaną do rozstrząsania i względnego załatwiania takich spraw.

**Niezwykły koncert** urządza w poniedziałek dnia 18. b. m. galicyjskie towarzystwo muzyczne. Wystąpią w niem panny Röder, cztery siostry, tworzące kwartet instrumentalny (skrzypce, altówka, wiolonczela i fortepian). Jakkolwiek artystki są bardzo młode, posiadają jednak już sławę zdobytą w Londynie, Paryżu, Kolonji i innych miastach niemieckich. We Lwowie zatrzymały się niespodzianie, zmuszone do tego przerwaniem ruchu kolejowego w drodze do Odessy.

**Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:**

Na rzecz weteranów z roku 1830/31 nadesłał do Administracji naszego pisma klub zgody w Złoczowie 15 zł.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Szuler i grabarz", melodramat ze śpiewami w 6 aktach J. N. Kamińskiego; wieczorem o godzinie 7 „Łapownicy", komedja w 5 aktach A. Ostrowskiego; jutro w poniedziałek po raz szesnasty „Madame Sans-Gêne", komedja w 4 aktach W. Sardou; we wtorek „Traviata", opera w 4 aktach Verdi'ego. Piąty gościnny występ pani Elwiry Colonnese.

**„Ofiara".** Pod tym tytułem wyszła świeżo z druku najnowsza powieść J. K. Zielińskiego, autora niedawno wydanych „Szkiców", które tak pochlebnej doczekały się oceny w całej prasie polskiej. — Pracy tej sympatycznego autora poświęcimy wkrótce obszerniejszą ocenę.

**W „Myśli"** (nr. 4.) znajdujemy szereg zajmujących artykułów i prac literackich, między innemi „Patriotyzm a chrześcijaństwo" p. J. K. (z powodu książki hr. Tołstoja), sonet K. Tetmajera, fraszki Kodocia, studjum M. Konopnickiej „O Lenartowiczu", korespondencje z Paryża i Krakowa i w. i.

**Nowy teatr we Wiedniu.** Blasel, który porzuca dyrekcję Carltheatru, zamierza otworzyć nowy teatr we Wiedniu; w tym celu rozpoczął rokowania z towarzystwem angielskiem, będącem właścicielem zakładu Ronachera. Blasel zamierza zmienić go na teatr operetkowy.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Izba handlowa i przemysłowa ogłasza,** iż dyrekcja serbskich monopoli państwowych rozpisuje rozprawę ofertową na dostawę 10.000 skrzyń po dwie blaszanek na naftę z tem, iż dotyczące oferty mają być wniesione najpóźniej do 15/27. marca b. r. w dyrekcji monopolu w Belgradzie, tudzież na dostawę 2000 sztuk beczek na naftę a w szczególności na klepki w ilości 36.000 sztuk (1 metr długie, 10—13 cm. szerokie) i na dna w ilości 14.000 sztuk (0·53 m. długie, 21 - 23 cm. szerokie) z drzewa dębowego, zdrowego i suchego o grubości około 3 cm. — z tem, iż odnośne oferty mają być wniesione najpóźniej do 10/22. marca r. b. w tejże dyrekcji monopolu w Belgradzie.

Każda oferta musi być opatrzona marką stemplową na 10 dinar. Do ofert obcokrajowców musi być dołączona kaucja w wysokości 30% ceny ofertowej w gotowce lub państwowych papierach wartościowych.

**Szwajcarska rada związkowa** uchwaliła zakaz przywozu bydła z Austro-Węgier. Zakaz ten wchodzi bezzwłocznie w życie.

## Ostatnie wiadomości.

Na wczorajszem walnem zgromadzeniu dolno austrjackiego związku przemysłowego oświadczył prezydent tego związku hr. Czedik, że na podstawie wyższego upoważnienia może zapewnić, że rząd uznaje, iż nawet po wycofaniu papierowych pięcioreńskówek muszą istnieć jakieś znaki wartościowe tej samej wartości i przy dalszym rozwoju akcji walutowej liczyć się będzie z tą potrzebą.

Nowomianowany prezes naczelny Prus wschodnich hr. Wilhelm Bismarck-Schönhausen urodził się 1. sierpnia 1852 we Frankfurcie nad Menem, gdzie ojciec jego był wówczas pruskim posłem w radzie związkowej. Na wiosnę 1870 r. przybył młody Wilhelm Bismarck do Bonn, wstąpił na uniwersytet i oddał się studjom prawniczym. Skoro wybuchła z Francją, Wilhelm wraz ze starszym swoim bratem Herbertem wstąpił do pierwszego pułku dragonów gwardji i już we wrześniu 1870 r. uzyskał stopień oficerski. Po ukończeniu wojny przeszedł do rezerwy i kontynuował studja w Berlinie. Już w r. 1873 został referendarzem, w r. 1878 asesorem sądowym w Alzacji i Lotaryngji. Przez dwa lata przydzielony był do służby przy alzacko-lotaryńskim namiestniku, w r. 1881 został radcą rządowym i stałym współpracownikiem kancelarji państwowej. W r. 1884 uzyskał tytuł tajnego radcy rządowego i urząd landrata w Hanau. Od r. 1889 zajmował urząd prezydenta rządowego w Hanowerze. Pomiędzy r. 1878 a 1881 zasiadał hr. Wilhelm Bismarck w parlamencie jako poseł okręgu wyborczego Mühlhausen-Langensalza-Weissensee. Przy następnych wyborach przepadł jednak w walce z liberalnym kandydatem Ebertym. Po r. 1880 był także przez jakiś czas członkiem sejmu pruskiego z okręgu Rummelsburg-Schlawe. Od roku 1889 ma hr. Herbert Bismarck stopień majora *à la suite*. W otoczeniu ks. Bismarcka i wśród bismarkowskich entuzjastów uchodzi hr. Wilhelm za osobistość nadzwyczaj popularną. Z rysów twarzy i z całego wzięcia uderzająco jest podobny do ojca i tak jak on młodość przepędził wesoło i hulaszczo. *Voss. Ztg.* utrzymuje, że zasadą, której hr. Wilhelm wiernie się trzymał, jest: *leben und leben lassen*. Jako landrat w Hanau, występował wszakże w osobnych reskryptach przeciwko pijaństwu i grze w karty wśród nauczycieli ludowych. Publicznie raz tylko przemawiał hr. Wilhelm na jakiemś konserwatywnem zgromadzeniu ludowem i zwrócił na siebie uwagę „pierwotnym i burszowskim tonem". Nowy naczelny prezes zna Królewiec tylko z czasów studenckich. Od dziesięciu lat ożeniony jest z hrabianką Arnim.

Prezydent rzeczypospolitej francuskiej Faure, przyjmował 1100 delegatów sądów i izb handlowych i izb syndykatowych kupców i przemysłowców Paryża. Prezydent izby handlowej wyraził życzenie, aby ustalono taryfy celne, w celu wzmocnienia stosunków handlowych Francji z krajami sąsiednimi. Tylko to jedno dozwoli krajowi przedsięwziąć w lojalny sposób nowe rządy ekonomiczne. W końcu wyraził życzenie całego stanu kupieckiego, aby pokój dopomógł do powodzenia wystawy paryskiej.

Prezydent w odpowiedzi zaznaczył, że życzy sobie, aby przemysłowcy i kupcy paryscy dopomogli do powodzenia wystawy, która potwierdzi sławę imienia francuskiego i urzeczywistni gorące pragnienia narodu, który jest tak ściśle związany z ideami pracy i pokoju.

## Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

**Wiedeń** 16. marca. (*Z izby posłów*). Na wczorajszem posiedzeniu przyjęto przy paragrafie drugim podatku zarobkowego proponowaną przez p. Czecza zmianę w tym kierunku, że sprzedaż własnych produktów rolniczych tylko wtedy ma podlegać opodatkowaniu, jeżeli ją się uskutecznia w stałych, otwartych sklepach.

Wszystkie inne zmiany odrzucono.

**Wiedeń** 16. marca. (*Z komisji wyborczej.*) Wczoraj odbyło się posiedzenie podkomitetu komisji, na którem omawiano już szczegóły reformy wyborczej.

Podkomitet ukończy swoje obrady prawdopodobnie w niedzielę.

Jak mówią, odstąpiono od utworzenia piątej kurji i postanowiono prawo wyborcze rozciągnąć tylko na robotników przemysłowych.

**Wiedeń** 16. marca. W izbie posłów toczyły się dalej specjalne debaty nad przedłożeniem podatkowem. W izbie jest obecnych 17 posłów, 4 ministrowie, kilku stenografów i 8 sług.

Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych wniósł minister skarbu dr. Plener kredyt dodatkowy do budżetu tegorocznego, w sumie dwóch miljonów zł., przeznaczony na dodatki zapomogowe dla urzędników państwowych najniższych trzech klas rangi i personalu nauczycielskiego, a kwotę 950.000 zł. na nadzwyczajne wsparcia dla innych funkcjonarjuszów państwowych.

**Wiedeń** 16. marca. Subkomitet komisji dla reformy wyborczej odbył wczoraj wieczór posiedzenie w obecności prezydenta ministrów ks. Windisch-Graetza, oraz ministrów Bacquehema i Plenera. Według dzienników czyni sprawa reformy wyborczej szybkie postępy.

## Telegramy „Dziennika Polskiego".

**Wiedeń** 16. marca. *Dziennik rozporządzeń* ministerstwa wojny ogłasza nominację jenerała zbrojmistrza Schönfelda i jenerała kawalerji ks. Windischgraetza jeneralnymi inspektorami armji.

Feldmarszałek porucznik hr. Schulenburg mianowany komendantem jedenastego korpusu i komenderującym jenerałem we Lwowie.

**Berlin** 16. marca. Rada miejska Berlina odrzuciła wniosek wysłania adresu z gratulacjami do Bismarcka, wskutek czego narażoną jest na napaści ze strony wielu pism.

**Berlin** 16. marca. Polacy, którzy podpisali wniosek Kanitza, o zaprowadzenie monopolu zbożowego, cofnęli wczoraj swoje podpisy.

Wiadomość, jakoby centrum odrzuciło wniosek Kanitza, okazuje się nieprawdziwą.

**Berlin** 16. marca. *Nordd. Allg. Ztg.* oświadcza, że wiadomości o dyplomatycznych rozmowach cesarza Wilhelma o sojuszach, rozbrojeniu, odwiedzinach Paryża i innych rzeczach są wprost zmyślone.

**Paryż** 16. marca. Kongres wszystkich robotników w kopalniach węgla Francji zbierze się tutaj 20. maja r. b.

**Paryż** 16. marca. Wczoraj przemawiał w izbie Ribot w tonie bardzo przychylnym dla robotników i przyrzekł, że rząd postara się o polepszenie doli robotników państwowych.

Izba postanowiła mowę Ribota ogłosić plakatami we wszystkich gminach Francji.

**Londyn** 16. marca. Na jednym z dworców kolei lokalnej miejskiej pękła bomba. Człowiek, który ją niósł, został poszarpany w kawałki.

**Wiedeń** 16. marca. Adjunkt głównej kasy krajowej we Lwowie Hipolit Popłowski, mianowany głównym kasjerem tejże kasy.

**Wiedeń** 15. marca. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 393·50, węg. kredyty 466·—, anglosy 171·—, laenderbanki 287·50, sztacbany 412·25, lombardy 113·37, elbethale 285·20, tytoniowe 252·50, alpiny 88·30, renta majowa 101·65, węg. złota —·—, austr. koronowa 99·20, węg koronowa —·—, los turecki 79·10, uniony 321·50.

**Berlin** 15. marca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 244·— (399·09), lombardy 47·25 (113·74). węg renta złota 102·75 (124·38), ruble 219·—, (132·28).

**Frakfurt** 15. marca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 328·63 (395·05), lombardy 94·87 (113·20), renta węg. złota 102·75 (124·31), koronowa 97·35 (100·—).

**Wiedeń** 16. marca. Pod przewodnictwem rektora uniwersytetu odbyło się dziś o godzinie 3. po południu wiec studentów przeciw dwuletniej t. zw. „karnej" służbie wojskowej jednorocznych ochotników. Odnośne rezolucje uchwalono jednogłośnie i w tych dniach zostanie doręczona radzie państwa petycja studentów w tej sprawie.

**Wiedeń** 16. marca. Prezydjum izby posłów na skutek skargi loży dziennikarskiej z powodu znanego zajścia zarządziło dochodzenie i wyraziło dziś wobec delegatów loży swe ubolewanie, dając tym sposobem dziennikarzom zupełne zadowolenie.

**Opawa** 16. marca. Dziś rano eksplodowały gazy w szybie „Hohenegger" należącym do majątku arcyks. Albrechta. W szybie tym pracowało 280 ludzi, dotychczas wydobyto 80 lekko pokaleczonych, a jest nadzieja, że i reszta dostanie się na wierzch bez szwanku.

**Madryt** 16. marca. Tej nocy napadli oficerowie w liczbie około 300 na redakcję dziennika *Globe* i zranili redaktora i dwóch współpracowników, następnie udali się do drukarni dziennika *Resumen*. Policja nie mogła sobie dać rady i dopiero gubernator wojskowy zdołał uspokoić awanturniczych oficerów.

## Przyjechali do Lwowa

dnia 16. marca 1895

HOTEL ŻORZA. A. hr Czosnowski z Wołynia. J. Szumpeter z Buska. E. Kriserowa z Wygody. L. hr. Koziebrodzki z Cholebowa. M. hr. Remiszewski z Niegowiei. T. Ambrus z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. S. Grudziński z Krakowa. Hr. Żyberg-Plater z Moszkowa. W. Urbanowski z Poznania. D. Frankenstein z Lipska. Ł. Łopatyński z Kołomyi. M. Spitzer z Czerniowiec. F. Gorski z Rykowa. J. Kaczmarczyk z Krakowa. A. Reiss z Buda-Pesztu.

*Studzący upał.*
Wyjątek z korespondencji z pola bitwy w Afryce:
„Zapał wojsk był znacznie ostudzony przez szalone upały, panujące na pustyni".



W pewnym browarze którego specjalnością jest wyrób piwa pilzneńskiego.
— Czy zastałem pana pryncypała?
— Nie ma go, wyszedł.
— A gdzie wyszedł?
— Na kufelek prawdziwego pilznera.



W BUDUARZE.—Ach nie całuj mię, mój drogi, twoja niegolona broda kłuje.
— To nic, najdroższa, pamiętaj, że niema róży bez kolców



**OGŁOSZENIE LICYTACJI.**

Zapasy towarów i urządzenie sklepowe, należące do masy konkursowej Roberta Preyera, kupca towarami korzennemi we Lwowie, przy ulicy Zielo[nej] l. 4. w inwentarzu na kwotę **11.035 zł. 26 ct. w. a.** oceniono kupić można **ryczałtowo** pod następującymi warunkami:

1 Chęć kupna mający winni są oferty pisemne, opieczętowane i wadjum w kwocie 1.100 zł. gotówką lub papierami wartościowymi pupilarne bezpieczeństwo mającymi, po kursie w dniu złożenie uprzedzającym w „Gazecie Lwowskiej" notowanym do rąk Zarządcy masy konkursowej **Dra Włodzimierza Krasińskiego, adwokata we Lwowie ul. Mickiewicza l. 6. II. piętro,** najdalej **do dnia 25. marca 1895 r. godzina 12. w południe złożyć.**

2. Skoro propozycja oferenta przez Zarząd masy konkursowej przyjętą zostanie, winien tenże oferent cenę kupna **w 24 godzinach** po zawiadomieniu o przyjęciu oferty, zgłoszonego do rąk Zarządcy masy złożyć pod rygorem, iż w razie niezłożenia, utraca wadjum na rzecz ogółu wierzycieli.

3. Sprzedaż następuje ryczałtowo bez poręczenia za ilość, jakość lub wartość towaru.

4. Kupujący obowiązanym będzie najdalej **do końca marca 1895 r.** czy nabyte z lokalów dotychczasowych zabrać, chybaby zawarł odrębną umowę o najem lokalów z zarządem masy konkursowej. Wrazie nieusunięcia towarów i urządzenia z dotychczasowych lokalów do końca marca 1895 lub w czasie w umowie o najem takowych oznaczonym, uprawniony będzie Zarząd masy konkursowej towary i urządzenie sklepowe na koszt i niebezpieczeństwo kupującego, z dotychczasowych lokalów usunąć.

5. Inwentarz stanowiący wyłączną podstawę sprzedaży przeglądnąć może codzień po południu między 4 a 5. godziną w biórze wymienionego Zarządcy masy, który uprawniony jest również zawrzeć umowę o najem lokalu z mającym chęć prowadzenia w takowym nadal handlu towarami kolonjalnymi.

Lwów dnia 14. marca 1895 r. 1290 1-

**Zarząd masy konkursowej p. Roberta Preyera.**



Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.